Nr. 570. We Lwowie, poniedziałek dnia 7 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Koła polskiego po przyjęciu znanej rezolucji w sprawie mowy p. Jaworskiego, zabrał głos p. Jabłoński i domagał się wywarcia nacisku na rząd, celem przeprowadzenia reformy ksiąg gruntowych w Galicji i prosił o pozwolenie wniesienia interpelacji i spowodowanie ministerstwa skarbu do zezwolenia na wniesienie wygotowanego już przez ministerstwo sprawiedliwości projektu ustawy.

Minister dr. Piętak wyjaśnia, że istotnie projekt ustawy jest już gotowy, lecz zachodzą pewne trudności co do przedłożenia ustawy w parlamencie, pomiędzy innemi z powodu braku geometrów.

Mowca zaznacza przy sposobności, że istotnie nie ma w kraju dostatecznej liczby urzędników pomiarowych i dla tego byłoby bardzo pożądanem, aby młodzież wstępowała do tej służby. Wyłoniła się też pewna wątpliwość, czy reforma ksiąg gruntowych należy do ustawodawstwa państwowego czy krajowego. Należy się jednak domagać przedłożenia projektu ustawy jak najrychlej, aby ostatecznie ta sprawa mogła być ustawodawczo załatwioną.

Po przemówieniach posłów Popowskiego, Pastora, Szajera, Greka i Wlazowskiego, którzy popierali wniosek, udzielono p. Jabłońskiemu pozwolenia na wniesienie interpelacji.

Na zapytanie p. Sozańskiego, w jakiem stadjum znajduje się sprawa zniesienia taryfy cukrowej, przedkłada p. Dawid Abrahamowicz sprawozdanie z rokowań, odbytych w tej kwestji z rządem. Podnosi, iż pp. Kolischer i Głąbiński konferowali w tej sprawie z drem Koerberem w piątek, a dziś w poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji Koła, w skład której wchodzą pp. Abrahamowicz, Kolischer i Głąbiński z drem Koerberem. Mowca zaznacza, że rząd uwzględni żądania ulg, ale ostrzega przed zbyt optymistycznem zapatrywaniem, jakoby tylko przez zniżenie taryf galicyjski przemysł cukrowy mógł się rozwinąć.

Przemawiali w tej sprawie jeszcze pp. Bomba, Niementowski i Głąbiński, który dowodził, iż sprawa udogodnienia taryfy dla galicyjskiego przemysłu cukrowego pomoże mu zwalczać obcą konkurencję i przyczyni się bezwarunkowo do jego rozszerzenia

P. Bomba prosił o uzyskanie zniżek taryfy przewozowej dla płodów rolniczych w okolicach nawiedzionych klęskami elementarnemi. Minister dr. Piętak wyjaśnia, że dotyczące rozporządzenie zostało już wydane.

P. Pastor zdał sprawę z narad komisji weterynaryjnej. Sprawę tę odroczono do poniedziałkowego posiedzenia Koła.

P. Paszkowski żądał, aby szkołom handlowym przyznano charakter liceów.

Na wniosek p. Jaworskiego, uchwalono przesłać profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego drowi Zollowi życzenia, z okazji jego jubileuszu.

Na tem dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia sejmu węgierskiego p. Kossuth wyliczał korzyści, jakie osiągnęła obstrukcja. Mianowicie usunięto podwyższenie kontyngentu rekrutów, korona poczyniła koncesje, którym nie można odmówić pewnej wartości. Mowca z naciskiem zaznacza konieczność reformy wyborczej i wywodzi, że wszelkie prawo pochodzi od narodu, a więc i prawo do armji stronnictw niezawisłości stoi ściśle na stanowisku niezależnej armji, ponieważ język armji i kierownictwo jej nie może być inne jak węgierskie.

Hr. Tisza oświadcza, że nie ma nic przeciwko temu, aby uchwała izby co do odbywania dwu posiedzeń dziennie była zniesioną. (Żywe potakiwanie na skrajnej lewicy). W tej mierze postawi mowca jeszcze dziś wniosek. Co prezydent ministrów imieniem rządu w kwestji reformy wyborczej powiedział, przytem trwa niezmiennie i będzie dążył do jak najspieszniejszego urzeczywistnienia reformy wyborczej. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy).

Co się tyczy żądanego oświadczenia rządu, że na Węgrzech wszelkie prawa, a więc prawa dotyczące organizacji i kierownictwa armji pochodzą od narodu, to oświadczam — powiada Tisza — chętnie, że zawsze wyznawałem tę zasadę. (Żywe oklaski w całej izbie). Według praw państwa węgierskiego korona i naród tworzą organiczną harmonję, a przeciwieństw pomiędzy narodem a koroną lub izolowania ich, nie można sobie wogóle wyobrazić.

Wypowiadam zarazem nadzieję, że wszystkie czynniki izby dokładać odtąd będą starań, by walka konstytucyjna obracała się w ramach normalnych. (Potakiwania w całej izbie). Niełma to znnczyć, że walka już ukończona... (Koszuth woła: Bynajmniej!). Walka będzie jednak tak prowadzona, jak tego wymagają interesy narodu. (Żywe oklaski w całej izbie).

P. Szederkenyi oświadcza, że frakcja jego i nadal walczyć będzie celem uzyskania pełnego używania języka węgierskiego w armji i komendzie, walkę prowadzić jednak będzie w ramach ustaw i regulaminu.

P. Kaas (z partji ludowej) oświadcza, że nigdy nie wejdzie w kompromis z prezesem gabinetu, który zapowiadał najostrzejsze i najoczywistsze gwałty. Partja ludowa i nadal, objektywnie poddając ścisłej kontroli postępowanie rządu, walczyć będzie przeciw gabinetowi Tiszy.

Hr. Tisza wywodził następnie, że między nim a partją niezawisłości nie przyszedł do skutku żaden pakt, tylko nastąpiła wymiana myśli, celem przywrócenia spokoju w sytuacji parlamentarnej.

Życzeniem narodu jest, walki zaniechać, zagoić rany, zadane przez obstrukcję. Prezydent ministrów ufa patrjotyzmowi posłów i spodziewa się, że bez dalszej walki będzie można załatwić konieczności państwowe.

P. Rakovszky powiada, że nie jest zadowolony oświadczeniem Tiszy, który powinien był uznać, że naruszono regulamin. (Przez odbywanie 2 posiedzeń dziennie). Ponieważ widział, że węgierska komenda nie może być urzeczywistniona, był przeciwnym obstrukcji i stanowi *ex lex*.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. Po przemowie posła Udvarego *contra*, odroczono obrady do poniedziałku.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Z partji Koszutha wystąpili posłowie Munkies i Fay.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. W sobotę popołudniu odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem dra Koerbera. W obradach wzięli udział wszyscy ministrowie, z wyjątkiem chorego jeszcze dra Hartla.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Według obiegającej tu wiadomości, budżet ministerstwa spraw zagranicznych, który będzie przedłożony delegacjom, nie będzie zawierał znaczniejszej zwyżki w stosunku do roku zeszłego. Fakt ten uważają za dowód, że na Bałkanie nie zanosi się na poważne komplikacje. Gdyby zaś okazała się konieczność wyższych wydatków, to ministerstwo zażąda ich od delegacyj w formie kredytu dodatkowego.

Permanencja komisji ugodowej.

Wiedeń. *Conserw. Corresp.* donosi, iż w najbliższym czasie ma nastąpić sankcjonowanie uchwalonej przez Sejm morawski ustawy w sprawie permanencji komisji ugodowej. Komisja ma rozpocząć swą działalność w styczniu. Wybitni politycy mieli się również naradzać, czy nie jest wskazanem, aby — w razie pomyślnego wyniku obrad konferencji morawskiej — także w czeskim sejmie wybrać komisję ugodową i uznać w permanencji. Przyznanoby jej cały kompleks kwestyj czesko-niemieckich.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Nacjonalista Berry, który w izbie deputowanych zażądał był utworzenia komisji śledczej w sprawie Humbertów, przedłożył komisji tej papiery, dotyczące „afery Humbertów". Papiery te składały się z wycinków z gazet. Podczas posiedzenia przyszło do żywej wymiany słów między kilku członkami komisji a Berrym. Berry ogólnikowo, bez wymieniania nazwisk omawiał sprawę, dopiero przyparty do muru wymienił tylko nazwisko deputowanego Flourenta, co wywołało wesołość, gdyż Flourent należy do stronnictwa nacjonalistów.

Choroba cara.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że stan zdrowia cara nie jest najlepszy. Car ogromnie zdenerwowany i zmęczony zwłaszcza ostatniemi zajściami w Skierniewicach, które wywarły na nim deprymujące wrażenie, wskutek czego też odjechał ze Skierniewic prędzej, niż pierwotnie zamierzano.

Jubileusz ks. arcyb. Popiela.

Warszawa. (Tel. pryw.) Arcybiskup warszawski ks. Popiel, obchodził wczoraj 40-lecie swoich święceń biskupich. Jubilat odprawił mszę św. w Katedrze, poczem składano mu życzenia.

Traktat austro-włoski.

Rzym. Ajencja Stefaniego donosi, że w sprawie prowizorycznego traktatu austro-włoskiego odbyły się już 3 posiedzenia. Ostatnie odbędzie się we czwartek.

Echa zajść insbruckich.

Gorycja. Odbyły się tu zgromadzenia z protestem przeciwko zajściom w Insbruku i przeciw rządowi.

Z sobranja.

Zofja. Sobranje po 2-godzinnych obradach uchwaliło odpowiedź na mowę tronową.

Demonstracje we Francji.

Brest. Po zgromadzeniu ludowem około 1000 robotników przeciągało ulicami. Przyszło do starcia z policją, w którem byli ranni po obu stronach.

Bordeaux. Urządzono tu demonstrację przeciw biurom pośrednictwa pracy; żandarmerja rozprószyła demonstrantów.

Burze.

Wenecja. Wczoraj szalała tu burza, jakiej nie pamiętano od lat wielu. Fale zalały większą część domów w mieście. Około południa wszelki ruch stał się niemożliwy. Z całych północnych Włoch donoszą o gwałtownych burzach i wylewach.

Berlin. *Vossische Zeitung* donosi z Hamburga, że z powodu gwałtownej śnieżycy i mgły na morzu Północnem wydarzyły się liczne wypadki nieszczęśliwe z okrętami.

Strejki we Francji.

Clermond Ferraud. Strejkujący personal tramwajowy obrzucił kursujące wozy kamieniami; żandarmerja i artylerja rozprószyły demonstrantów.

Z Filharmonji.

Do najbardziej udałych wieczorów, jakimi obdarzyła nas w tym sezonie Filharmonia, należy niewątpliwie zaliczyć sobotni występ słynnego śpiewaka koncertowego Aleksandra Heinemanna. Artysta, który mimo wielkich sukcesów, odniesionych za granicą w czasie ostatnich lat kilkunastu, u nas był zupełnie nieznanym, nie zdołał wprawdzie samem nazwiskiskiem ściągnąć tyle publiczności, ileby potrzeba do szczelnego zapełnienia dużej sali filharmonicznej, lecz odniósł sukces — śmiało rzec można — olbrzymi, zapewniający dalsze powodzenie kasowe swych koncertów tutejszych.

Profesor Heinemann (artysta zajmuje obecnie stanowisko pierwszego nauczyciela śpiewu w konserwatorjum berlińskiem) talent swój wyłącznie poświęcił występom na estradzie i doprowadził rzeczywiście, jako śpiewak koncertowy, zdolności swe do możliwych granic, do szczytu artyzmu pod względem pełnej finezji deklamacji i muzykalnie pięknego wykonania pieśni.

Swietnym jest materjał głosowy p. Heinemanna: baryton o rozległej skali, silny, szlachetnie brzmiący a nadzwyczajnie giętki i — na podstawie doskonałej szkoły — wyjątkowo kwalifikujący się do najsubtelniejszych odcieni dynamicznych. Deklamację tę, prawdziwie mistrzowską, podnosi indywidualność artystyczna prof. Heinemanna, odznaczająca się sporymi zasobami temperamentu, uczucia i poetycznego pojmowania utworów wykonywanych.

Z obfitego programu, składającego się z pieśni francuskich, włoskich i niemieckich, najpiękniej wypadły naszem zdaniem kompozycje Schumanna i Griega, jak: „Dwaj grenadjerzy“ (utwór odśpiewany dwa razy na ogólne żądanie) i prześlicznie, z nadzwyczajnym nastrojem wykonany „Łabędź.“

Nie zapomnijmy też zanotować i podnieść artystyczną deklamację prof. Heinemanna w pieśniach Masseneta i w Rubinsteinowskim „Azra“.

Publiczność przyjęła dzielnego śpiewaka nietylko serdecznie, lecz — w całem tego słowa znaczeniu, entuzjastycznie, obsypując go gromkimi oklaskami i wywołując go kilkakrotnie po każdej części programu, zwłaszcza po ostatniej.

Orkiestra 15. p. p. pod kierownictwem swego zaszczytnie znanego kapelmistrza p. Konopaska odniosła również ładny sukces, odegraniem, pełnem precyzji utworów Masseneta i Czaykowskiego. *Fr. Neuhauser.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 7 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, dr. J. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta (Locke, Berkeley, Hume). — W muzeum botanicznem uniwersytetu (św. Mikołaja 4), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego“ (z demontracjami).

Teatr miejski: „W wilczym dole“, obraz dramatyczny i „Serdeczne dzieje“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie na dochód Związku rodzicielskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Strzelnicy miejskiej: Wieczór św. Mikołaja „Czeskiej besedy“. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (7): Ambrożego. — Ludomyśla. — (24): Ekateryny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik, hr. Andrzej Potocki, wyjechał wczoraj do Krakowa, celem wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej na cześć prof. Zolla.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarza skarbu, dra Emiljana Tarnowieckiego, inspektorem podatkowym, a inspektora podatkowego, Augusta Sobotkiewicza, starszym inspektorem w obrębie dyrekcji skarbu w Czerniowcach.

Wydział krajowy zamianował na onegdajszej sesji, dyrektora szpitala powszechnego w Białej, dra Józefa Bogdanka, prymarjuszem oddziału chirurgicznego, w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w miejsce śp. prof. dra Trzebickiego.

Odznaczenie. Minister wyznań i oświaty, dr. Hartel, nadał tytuł dyrektorki pensjonowanej starszej nauczycielce przy 6-klasowej szkole żeńskiej w Jaworowie, p. Julji Tursowej.

Utrakwizm w szkołach. W sobotę na posiedzeniu członków Tow. nauczycieli szkół wyższych, toczono w daiszym ciągu dyskusję nad utrakwizmem w szkołach. Po obszernej dyskusji zakończono obrady uchwaleniem rezolucji, wyrażającej opinię Tow. nauczycieli szkół wyższych, że utrakwizm byłby dla szkolnictwa naszego szkodliwy. Po tej zasadniczej uchwale zapadła druga, domagająca się wprowadzenia języka polskiego i ruskiego, jako obowiązującego w szkołach średnich. W końcu polecono wydziałowi Towarzystwa zastanowić się nad sposobem, w jaki by się to bez obciążenia młodzieży uskutecznić dało.

Odwołanie się od wyroku. Zasądzony w procesie p. Breitera o obrazę czci p. Ćwikliński wniósł zażalenie nieważności, zaś p. Daniluk odwołanie co do zasądzenia ich na koszta postępowania karnego, ich zdaniem bowiem koszta pokryć powinien p. Breiter.

Św. Mikołaj w Kasynie w sobotę opóźnił nieco swoje przybycie zdaje się, że wskutek braku sanny w tym roku. Nie przeszkadzało to jednak, że dzieciaki zniecierpliwione skracały czas wyczekiwania tanami i innemi rozrywkami, a mamy pogawędką. Nareszcie po godzinie 8 w otoczeniu aniołów powitał dziatwę długo wyczekiwany św. Mikołaj i pobłogosławiwszy, poobdzielał, jak mógł najlepiej. Dzieciakom starszym powyżej 14 lat dostały się ozdobne róźeczki z kwiatami, jeden z małżonków otrzymał pudło z odpowiednią dedykacją za wypróbowaną wierność, cnotę i cierpliwość.

Pokąsany przez... ślusarza. Maks Eibel, agent handlowy, doniósł policji, że napadł go wczoraj czeladnik ślusarski Maks H. i pokąsał go w twarz i w rękę. Koniec świata!

Zamach samobójczy. Z galerji pierwszego piętra, w gmachu dyrekcji policji, skoczyła wczoraj na bruk podwórza 21-letnia Helena Suchorabowa z domu Zaczkiewiczówna, kobieta lekkich obyczajów. Została ona wczoraj skazaną policyjnie na 4-dniowy areszt za jakieś drobne przekroczenie i właśnie odprowadzał ją policjant do aresztu. Suchorabowa, przechodząc galerją, przechyliła się nagle przez poręcz i zanim postępujący za nią żołnierz zdołał ją zatrzymać, spadła na bruk podwórza. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, skonstatował u desperatki skomplikowane złamanie lewego ramienia z otwarciem stawu i takież złamanie prawego uda. Odstawiono ją do szpitala powszechnego.

Fatalny wypadek. Z okna na drugiem piętrze, hotelu Arona Guttmana, przy ul. Furmańskiej, spadł wczoraj przypadkowo, przechyliwszy się zanadto, 49 letni Kazimierz Tokarski, przedsiębiorca budowlany w Tymbarku. Upadek nazwać można względnie szczęśliwym, gdyż pociągnął on za sobą tylko zwichnięcie obu nóg Tokarskiego i lekką ranę na czole. Pogotowie towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala. Życiu jego, nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Kradzież losów. Bernardowi Rosmarinowi, zamieszkałemu przy ul. Bernsteina l. 10 skradziono w ciągu ostatnich pięciu miesięcy z kufra, stojącego w pokoju 12 losów, w tem 2 losy austr. czerwonego krzyża, 1 włoski czerw. krzyża, 2 węg. czerw. krzyża i 3 serbskie tytoniowe.

Skarb w siodle. Z Luksemburga donoszą, że w pobliskiem miasteczku Urlau, zmarł niedawno rzeźnik Bidaine, po którym zostały między innemi ruchomościami, dwa siodła, nabyte podczas wojny francusko-niemieckiej. Przedmioty te, jako zabytki, oddano do zbadania dyrektorowi muzeum prowincjonalnego, który doszukał się pod materacem spodnim zaszytej torebki. Po jej otwarciu, zobaczono 85 doskonale zachowanych, do dziś dnia ważnych, banknotów tysiącfrankowych. Oczywiście wdowa nie posiadała się z radości. Przypuszczają, że pierwotny właściciel siodła i pieniędzy, wziął je z sobą z domu na wojnę, w której śmierć znalazł.

Urządzenie pokoju sypialnego króla Aleksandra i Dragi chciała nabyć od rządu serbskiego pewna bogata Amerykanka w celu obwożenia tego curiosum po głównych stolicach europejskich. Ofiarowywała od 200 do 300.000 fr. Ma się rozumieć propozycja została odrzucona.

Rodzina Kordeckich. *Rozwój* łódzki donosi, że w Łodzi mieszka niejaka Marjanna Szadkowska z domu Kordecka, żona nocnego stróża, w której rodzinie utrzymuje się tradycja, jakoby słynny przeor O. Augustyn Kordecki pochodził z tegoż rodu. Marjanna Szadkowska liczy lat 58, ma dwóch synów, z którym jeden Józef, jest robotnikiem fabrycznym, a drugi stelmachem w Częstochowie.

Wypadek kolejowy. Donoszą nam telegraficznie, że podczas przesuwania wozów na stacji kolejowej w Stanisławowie wykoleiły się wczoraj około g. 7 rano dwa wozy towarowe wskutek przedwczesnego przestawienia zwrotnicy i doznały nieznacznego uszkodzenia, natomiast z ludzi nikt skaleczenia nie odniósł. Z powodu tego wypadku spóźnił się pociąg osobowy l. 1220, zdążający do Stryja o 65 minut, a pociąg 316, zdążający do Lwowa o 69 minut Dochodzenia wdrożono.

Nowy szef rządu w Bośni. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza przeniesienie barona Appla na własną prośbę w stan spoczynku, oraz nadanie mu brylantów do orderu Marji Teresy. Dalej ogłasza *Dziennik* nominację bar. Alboriego na komendanta 15 korpusu i szefa rządu krajowego w Bośnji i Hercegowinie, oraz nominację generał-porucznika Horsetzkiego na komendanta I korpusu w Krakowie.

Wystawa wyrobów galicyjskich w Wiedniu. W sobotę o godzinie 5 po południu w

Wiedniu w domu przy Spiegelgasse l. 21 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy wyrobów galicyjskich, urządzonej przez galicyjski związek przemysłu krajowego. Na uroczystość tę przybył prezydent izby posłów hr. Vetter, minister dr. Piętak, prezes Koła polskiego Jaworski i prawie wszyscy członkowie Koła, radca dworu Skala, członek izby panów hr. Lanckoroński, wszyscy wyżsi urzędnicy Polacy i liczne grono pań. Na czele komitetu stoi księżna Marja Lubomirska. Po poświęceniu wystawy przez ks. Bakanowskiego z zakonu OO. Zmartwychwstańców wygłosił dłuższą mowę poseł Głąbiński. Następnie zabierał głos delegat gal. związku przemysłowego dr. Battaglia, poczem minister dr. Piętak dziękował ks. Lubomirskiej za zajęcie się wystawą i życzył komitetowi powodzenia. Wystawa przedstawia się imponująco.

Z trybunału kasacyjnego. Wiedeń. (Tel.). Trybunał kassacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych, skazujący Zofję Wyrostkównę z Nowego Sącza, za utopienie 14-letniego swego nieślubnego dziecka na śmierć przez powieszenie i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Wiec dentystów. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj rano rozpoczął tu obrady ogólny zjazd dentystów.

Za kurtyną wielkiej opery paryskiej.

fn. Koniec aktu. Ostatnie tony orkiestry przebrzmiały. Jeszcze oklaski. Kurtyna podnosi się raz jeszcze, scena, która przed chwilą zapełnioną była chórzystkami, statystami, figurantami opróżniła się, tylko główni przedstawiciele kłaniają się przed publicznością. Po chwili ciężka portjera spada na nowo i rozpoczyna się międzyakt.

Jasny gęsto obsadzony amfiteatr zaczyna się opróżniać; damy w toaletach balowych, lśniące od brylantów, opuszczają czerwone pluszowe rampy lóż i cofają się do pobocznych saloników, gdzie przyjmują znajomych. Panowie na parkiecie nakładają cylindry o „ośmiu połyskach" i spieszą na scenę, wywijac elegancką laseczką; jeżeli nie wszyscy! to ci przynajmniej, którzy mając abonament, zaliczają się do stałych gości „habitues" opery i mają przywilej wejścia po za kurtynę, a szczególniej do słynnego *Foyer de la danse.*

Tu panuje pełne życia zamieszanie. Dyrektor opery Gailhard rozmawia z jakąś osobistością ze sfer dworskich, która „w przejeździe" pragnęła złożyć wizytę wesołemu ludkowi za kurtyną; należy to wszakże do miłych zobowiązań członków wyższego towarzystwa. Dyrektor Gailhard przedstawia księciu przyjaciela swego a drugiego dyrektora Opery, słynnego niegdyś śpiewaka Capoul'a. Opodal minister sztuk pięknych rozmawia ze sprytnym i jak żywe srebro ruchliwym sekretarzem Jerzym Boger. Tam znów grupa maszynistów usiłuje tło sceny *(la toile du fond)* wyciągnąć na strych, albo też spuścić do zagłębienia, wynoszącego 15 metrów; co krok napotyka się kogoś z urzędników, lub „przyjaciół domu", wpływowych opiekunów znanych artystek i inne osobistości, które stanowiskiem swem zdobyły sobie prawo przebywania w świecie pozakulisowym.

Żadna ze scen europejskich nie rozporządza tak wielkiemi środkami, jak wielka opera paryska. Roczna subwencja w kwocie 800.000 fr. dostarczana przez państwo i stałe dochody, które płyną z wysokich abonamentów, stanowią razem sumę, która pozwala na niejeden zbytek narodowej Akademji muzycznej — tak bowiem brzmi tytuł oficjalny Wielkie jOpery paryskiej. To też uprzystępnione i zastosowane są na scenie tej wszelkie wynalazki i nowości w dziedzinie nauki, sztuki i techniki nowożytnej.

Garnier, architekt Opery paryskiej ułatwił maszynistom pracę w sposób genialny zapomocą ogromnych przestrzeni i nader wygodnych urządzeń. Kto po raz pierwszy znajdzie się za kurtyną, na tym ten chaos powrozów, belek, desek, sztab, bloków, walców, kół, ciężarów i dźwigni, wywoła raczej wrażenie okrętu, aniżeli przybytku sztuki. Foyer de la donse, znajdujące się poza sceną jest tak urządzone, że w pewnych wypadkach miejsce to może służyć do pogłębienia sceny. Niezgodne są zdania fachowców co do tego czy można osiągnąć lepsze efekta sceniczne, gdy scena jest płaska, lub też zagłębiona. Budowniczy Opery paryskiej mniemał, iż pomyślny rezultat zależy od wysokości i szerokości sceny. Scena Opery paryskiej obejmuje od desek aż do pierwszego strychu 47 metrów wysokości, a 82 metrów szerokości. Zapomocą dołączenia Foyer de la danse można otrzymać zagłębienie 50 metrów.

Foyer de la danse jest wspaniale ozdobione. Tło tworzy zwierciadło na 7 metrów szerokie a 10 metrów wysokie, w którem odbijają się setki świateł złoconego pająka. Po każdej stronie sali jest po 6 kolumn, których kapitole przyjmują kształt olbrzymich motyli z rozwartymi skrzydłami. Całość uzupełniają malowidła na suficie, wykonane przez Boulanger'a, portrety słynnych tancerek i cztery wielkie malowidła ścienne, przedstawiające symbolicznie cztery rodzaje tańcu: wojenny, wiejski, romantyczny i bachancki. W tym to wspaniałym przybytku panuje szalony ruch, gdy spadnie kurtyna. Damy z baletu przychodzą ze swej garderoby, aby flirtować i rozmawiać z panami z klubu i stałymi abonentami, którzy uważają sobie za obowiązek co wieczora składać wizyty „szczurom" z baletu (najmłodszym baletnicom) i „koryfeom". Koryfea ma zwykle przy sobie garderobianę, która nosi za nią w koszyczku ważne rzeczy: trzewiczki do zmiany, gumki do przylepiania trzewików do podeszwy, flaszeczkę z wodą do zwilżenia ust i języka przed wyskoczeniem na scenę i żywicę do nacierania podeszwy. Podczas ćwiczeń w międzyaktach baletnice wdziewają płócienne kamasze na jedwabne trykoty, aby ich nie powalać lub uszkodzić.

Śpiewacy mają również swoje Foyer, jednak zjawiają się tam w tych wieczorach, kiedy występują. Zwykle siedzą oni w swej garderobie, gdyż boją się zmiany temperatury i wychodzą na scenę dopiero, gdy reżyser ich zawoła.

Następujące cyfry, pochodzące z oficjalnych registrów administracyjnych, mogą dać w przybliżeniu pojęcie o wielkości i wspaniałości organizacji opery paryskiej.

Administracja obejmuje: dyrektora, głównego sekretarza, szefa rachunkowości, głównego kasjera, sześciu specjalnych kasjerów, inspektora, kilku podinspektorów, kilku kopistów i służbę. Scena liczy: dyrektora, głównego reżysera, drugiego reżysera, dwóch repetytorów, pięciu kierowników chóru, suflera, czterech podreżyserów, trzech dozorców, dwóch fryzjerów z pomocnikami, szefa rekwizytów, dwudziestu i trzech urzędników dla rekwizytów, kapelmistrza, 60 muzyków, 10 palaczy.

Orkiestra składa się z trzech kapelmistrzów, 100 muzyków i obsługującego.

Maszyniści: szef, zastępca szefa, 4 brygadjerzy, 80 maszynistów, przeszło 100 pomocników.

Kostjumy wymagają: rysownika wraz z pomocnikami, szefa garderoby, pomocników, inspektora, szefa kostjumowego, dwóch szewców, głównego krawca, kilku przykrawywaczy, 30 robotników.

Dla dam: główna garderobiana, dwie niższe garderobiane, 42 robotnic, 76 pokojówek do ubierania pań i 50 pomocnic.

Jeżeli doliczymy do tego urzędników od oświetlenia, od porządku domowego, kontrolorów, a nadto członków sceny, artystów i artystki z opery i baletu, chóry, statystów i figurantów, będziemy mieli pojęcie o personalu Wielkiej opery paryskiej.

Oprócz biur, pracowni, salonów dla muzyki, bibljoteki, muzeum, pokoi do administracji i do przyjęć, magazynów etc., znajdują się z obu stron sceny powyżej dwa piętra mieszczące 80 garderob o 60 kostjumach dla chóru męskiego, a 50 dla damskiego, po 12 toalet dla młodszych śpiewaków, 34 dla koryfei, po 20 toalet dla Kadryli i po 190 dla statystów (w każdej garderobie).

Członkowie orkiestry mają osobne Foyer, gdzie znajduje się 100 szaf na przechowanie instrumentów.

Kto nigdy nie zaglądnął do świata poza kurtyną, nie może wyobrazić sobie, ile pracy wymaga przygotowanie dzieła sztuki, zanim ono ukaże się oczom publiczności, jakie skarby muszą być w pogotowiu w zbiorze rekwizytów, jak wiele pracowni i warsztatów wprawia się w ruch — i jakie sumy pochłania wystawienie nowego dzieła. Oto mała próba: Samo farbowanie na czarno murzynów w Afrykance kosztuje przed każdem przedstawieniem 150 franków a zatem za 100 przedstawień 13.000 franków tylko za czarną szminkę!

Ileż to pieniędzy, ile ludzi, ile trudu i pracy, ile natężenia umysłu, ile zmartwień i kłopotów, ile bicia serca i nadziei, ile rozczarowań zawiera to życie za kurtyną, zanim ta ostatnia podniesie się, by ukazać nowe dzieło sztuki. A dzieło to może nie znajdzie łaski w oczach publiczności „wielogłowego potwora".

Siła zbrojna Chin.

W tych dniach wyszło w Paryżu dzieło, traktujące o sile zbrojnej Państwa Niebieskiego. Autorem tej pracy, niezwykle interesującej, jest generał H. Frey, jeden z komendantów armji kolonjalnej francuskiej, który długie lata spędził w Chinach, już to jako oficer służbowy, już znów jako amator podróżnik, zwiedzający niedostępne dla Europejczyków okolice. W ostatniej wyprawie przeciw bokserom, nazwisko jego często wymieniano w sprawozdaniach z pola wojny, działalność bowiem generała Freya była bardzo wybitną i ważną. Stąd też książka jego ma znaczenie materjału wiarogodnego.

W chwili obecnej dzieło generała Freya tembardziej zwraca na siebie uwagę, gdyż punkt ciężkości wszystkich niemal stosunków dyplomatycznych znajduje się na Dalekim Wschodzie, do którego i Chiny należą.

W „Armji chińskiej" — taki tytuł nosi dzieło generała Freya — autor opisał urządzenia wojskowe Chin w dawnych czasach, następnie dał wierny i dokładny obraz stosunków militarnych współczesnych, na zakończenie zaś stawia przypuszczenia na przyszłość, opierając je na tem, co się obecnie dokonywa.

Europa niezbyt dokładnie zna Chiny, a o ich organizacji militarnej najfałszywsze ma pojęcie. Zazwyczaj wyobrażamy sobie Chiny, jako ogromne państwo, w którem rządzi niczem nieograniczony władca, obecnie kobieta, „cesarzowa-wdowa", jak ją wszyscy nazywają, wydająca rozkazy na całe państwo, rozsyłająca kurjerów na wszystkie strony, trzymająca w swych rękach wszystkie nici interesów państwowych. Nic nad to fałszywszego.

Chiny, po przebyciu najrozmaitszych form państwowych, najróżnorodniejszych przewrotów, dziś — już od wieku przeszło — są zbiorowiskiem licznych państewek, najzupełniej samodzielnych, rządzących się swojemi prawami, żyjących oddzielnie, rozgraniczonych nawet rogatkami celnemi. Każda „prowincja" chińska jest niejako oddzielnem państwem; tylko władca tego państwa nie jest dziedzicznym, ani wybranym, lecz po prostu mianowanym przez rząd pekiński.

Wszystkie te państwa, obszarem przewyższające kraje środkowej i zachodniej Europy, połączone są tak luźnemi węzłami, że właściwie nie mają one żadnego znaczenia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Chiny zupełnie pozbawione są armji, w tem znaczeniu, jak my to w Europie pojmujemy. Każda prowincja ma swoją armję oddzielną, jeżeli wogóle owe wojska „armjami" nazwać można — i to tak dalece oddzielną, że naprzykład w razie wojny wojsko z jednej prowincji nigdy nie idzie na służbę do drugiej, choćby nawet jedną z tych prowincyj miała spotkać klęska, choćby ją nawet nieprzyjaciel miał zabrać jak swoją własność.

Właściwie zatem, używanie wyrażeniji „armja chińska", jest niewłaściwem, bo arm. takiej nie ma. W czasie wojen ubiegłych Europa walczyła nie z wojskiem Chin, lecz z wojskiem prowincyj, w których walka się toczyła. I tak n. p. w r. 1900, wojska połączonych mocarstw europejskich biły się z ar-

mią prowincji Peczili; z innych prowincyj ani jeden żołnierz nie uczestniczył w walce.

Istnieją wprawdzie oddziały „cesarskie“, zwane oddziałami „ośmiu sztandarów“, rekrutowane specjalnie z pomiędzy Mandżurów; wojsko to jednak, ani ilością, ani jakością nie przedstawia poważniejszej siły zbrojnej. Stanowi ono gwardję cesarską i rozlokowane jest po niektórych miastach prowincji Peczili. W ostatniej wojnie wojsko to prawie wcale nie przyjmowało udziału w wojnach i potyczkach.

Wojska prowincjonalne, czyli tak zwane „zielone sztandary“ uważane są za własność osobistą gubernatorów: oni to utrzymują te wojska, nadają im organizacje, jaka im się podoba, zmniejszają lub zwiększają ich ilość, uzbrajają to w karabiny, to znów w łuki i strzały, rozpuszczają zupełnie lub na nowo werbują.

Gdy gubernator lub wicekról zostanie przeniesiony z jednej prowincji do drugiej, wraz z całem urządzeniem domowem, zabiera także i armję, o ile ma fundusze na przeprowadzenie tej translokacji.

Tak się stało podczas ostatniej wojny. Wicekról Tientsinu, Juanszikai, przygotował sobie oddział, liczący 8.000 ludzi, wyćwiczonych na sposób europejski, pod komendą oficerów z Francji sprowadzonych. Wojska europejskie dziwiły się, że nigdzie nie napotkały śladów tego korpusu. Dopiero później dowiedziano się przyczyny: Juanszikai na krótko przed wybuchem wojny mianowany został gubernatorem Szantungu i tam zabrał cały „swój“ korpus. Przez przeciąg wojny odbywał z nim ćwiczenia i rozmaite manewry, lecz nawet przez myśl mu nie przyszło, aby tak poważną siłę wysłać na odsiecz Pekinu, bo Pekin nie znajduje się w „jego“ prowincji.

Ostatnia wojna otwarła Chińczykom oczy na wadliwość tej organizacji. Wprawdzie na dworze cesarzowej wdowy przeważa jeszcze liczba doradców, pragnących utrzymać dotychczasowy porządek rzeczy, liczba ta jednak wciąż maleje, a równocześnie zwiększają się szeregi tych, którzy widzą, iż przyszłość Chin zależy od zreorganizowania armji na sposób europejski.

Chiny są państwem tak potężnem, a zarazem rozporządzają tak wielkiemi bogactwami, że przeobrażenie siły zbrojnej nie będzie dla nich połączone ze zbyt wielkiemi przeszkodami, a nawet, jak twierdzi generał Frey, dokonać się może prędzej, niż Europa mogłaby się tego spodziewać.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 5 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·70 do 7·71; na październik od 7·57 do 7·59; żyto na kwiecień od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 5·49 do 5·50, kukurydza na maj 5·17 do 5·18, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 4 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. Zakł. kred. 771·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 435·50, Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Bodencredit 949·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei południ. 87·50, Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranji 489·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1875·—, Akcje fabryki broni 388·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1210·—, Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 141·75, Marki 117·22, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 4 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 293·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 4 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja: słaba.

— **Berlin** 4 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 144·75, Disconto Comandit 198·10, Berlińskie Towarz. handl. 166·75, Laura 239·75, Bochumy 188·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 173·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 138·—, Losy tureckie 143·40, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 203·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 129·40, Kanada Profered 119·70, Akcje żeglugi hamburskiej 108·90 Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·95, Huta „Donnersmark“ 243·25.

— **Berlin** 4 grudnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 grudnia. Austrjackie kredyty 215·80, Kolej państw. —·—, Disconto 198·50, Laura —·—.

— **Paryż** 4 grudnia. 3 procentowa renta 98·45, mąka 28·30.

†

Ambroży Królikowski

em. urzędnik c. k. kolei państwowej zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia grudnia 1903 r. przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ulicy Świętokrzyskiej l. 11 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 6 grudnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antoni Wańczycki

ślusarz ck. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6-go grudnia 1903 r. w 33 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 38 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 6 grudnia 1903 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Zygmunt Chrzystyszyński

uczeń III. r. seminarjum nauczycielskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 grudnia 1903 r. w 18 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 43 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 grudnia 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Włodzimierz Odzierzyński,

ukończony prawnik.

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 28.

Fksportacja zwłok odbędzie się we Lwowie dnia 7 grudnia b. r., o godzinie 3 popoł. z ulicy Eliasza Łąckiego l. 9 na główny dworzec ck. kolei Państwowej.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 3 popoł. w Krakowie na cmentarz Rakowiecki, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem — krewnych. przyjaciół kolegów i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajew...

Papier z fabryki czerlańskiej

Z drukarni M. Schmidta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.